

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4

Otwarta od 10 — 4 po połud.

W niedziele od 9 — 10½ rano.

Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

CENY OGŁOSZEŃ:

Nagłoszanie za jeden wiersz garmentowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmentowy lub jego miejsce 50 kop.
Nagłoszanie za jeden wiersz garmentowy lub jego miejsce 30 kop.
Nagłoszanie za jeden wiersz petitiu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia z wyjątkiem za jeden wiersz petitiu lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wiersz petitiu 3 kop., najniższe 30 kop.

Ogłoszenia przyjmuje się tylko do godz. 12 w południe.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ LUDWIK ABRAMOWICZ.

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI.

Numer pojedynczy 5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy 5 kop.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał IV 1909 roku.

KALODONT
NIEZBĘDNY
KREM DO ZĘBÓW
zbudany przez urzędy lekarskie.
(Wiedzi 3 Czerwca 1887 r. i Paryż 3 Kwietnia 1890 r.) Przy użyciu zębów pozostają czyste, białe i zdrowe.

PRZYJMUJĄ SIĘ OGŁOSZENIA
DO
Wielkiego Ilustrowanego
Kalendarza
„Kurjera Litewskiego”
NA ROK
1910.
Tylko
do 1-go
listopada
Administracja „Kurjera Litewskiego”,
Plac Katedralny № 4.

Sala koncertowa. Ogród Botaniczny.
Dyrekcja I. A. Szumana. Telefon 364.
Wielkie galowe przedstawienie, z nowym wspaniałym programem.
Początek o godz. 10 wiecz. — Reżyser L. Gurewicz.

Sala Miejska. Wielki KONCERT
W czwartek, 29 paździer. — Odbędzie się —
Zawadzkiego
Na program złożą się pomiędzy innymi: PIESŃ KANTORGI, zebrane przez p. Zawadzkiego podczas wyjazdu artystycznego po Syberii i kraju Zabajkalskim. 2-2-420a
Początek o godz. 8½ w. Sprzedaż biletów w kasegarni A. G. Syrkina.

Główna Agencja Rosyjskiego Towarzystwa Ubezpieczeń Kapitałów i dochodów, założ. w 1835 roku
Wilno, prospekt 5-to Jerski, dom własny T-wa № 24,
Wielkość do publicznej wiadomości, że buhalter Głównego Agencja, Ignacy syn Wincentego Szwedzińskiego, przetrwał pracować w Towarzystwie.
Główny przedstawiciel na Kraj Półn.-Zachodni: A. A. MENDELEW.

Nowo założona pierwsza krajowa polska fabryka
RĘKAWICZEK SKÓRZANYCH
O. KAWICZA, WILNO, WIELKA 10
poleca rękawiczki damskie gładkie, od 65 kop. — 4-4-408a
męskie „” od 75 kop.
oraz szwedzkie „Moko” zamszowe, angielskie i inne w różn. gat.

GLYCEROPHOSPHATE ROBIN
Glycerofosfat ziarnisty
ROBIN'A
Glycerofosfat wapnia i sody
STOSOWANY W SZPITALACH PARYSKICH
Wzmacniający system nerwowy
Wakazy przeciw kramy, słabości kości w okresie rozróżnienia, przesileniu karmienia i ciąży, i przeciwko neurasthenii, przeciętnemu umysłowemu i t. p.
Przyjemny w smaku używa się w małej ilości mleka lub wody.
Dla doświadczeń cukrową chorobą wyrabia się w formie pastylek.
Występuje się bezwartościowych nasładowaniach.
Sprzedawca w aptekach i w większych składach aptecznych.

Młody człowiek
mający za sobą ukończoną szkołę realną w Rosji i studia na politechnice lwowskiej, poszukuje odpowiedniego zajęcia w przemyśle lub zarządach dóbr ziemskich. Przyjaźni też posadę nauczyciela w zakresie szkolnym (specjalność matematyka) na prowincji. Oferty: w Administracji „Kurjera Litewskiego”, pod lit. P. 00g

Massaż
ogólny szwedzki dla mężczyzn i kobiet. Przyjmuje u siebie od 11—1 i 5—7 wieczorem, na żądanie uczęszcza do chorych. Zawalna 16 m. 10, wejście z ulicy nad mieszkaniem d-ra Świeżyńskiego. 3-1-429a K. BRZOSTOWSKA.

DENTYSTKA
MARIA TROMSZCZYŃSKA
przeprowadziła się na ulicę Wileńską № 29 (dom p. Wolbeka) 8-7-407a

Sprawy galicyjskie.
(Od własnego koresp. „Kur. Litewskiego”)
Lwów, d. 3 listop.

Wspaniałe wystąpił Lwów ku czci Słowackiego, której najefektowniejszym wyrazem był uroczysty obchód niedzielny.
Ledwo wstał jesienny, chłodniejszy poranek, z wieży ratuszowej rozległ się bejnat, przypominający mieszkańcom dzień święta narodowego. Wkrótce potem zjawili się na ulicach kapela „Czwartaków”, a za nią „kapela narodowa”, które, grając pieśni nasze, przeszły głównymi arteriami miasta.

Zaroiły się wnet ulice. Liczna publiczność pośpieszyła na nabożeństwa, odprawiane równocześnie w katedrze rzymsko-katolickiej, ormiańskiej, w kościele ewangelickim i synagodze.
Na murach domów łopocą chorągwie o barwach narodowych, zwieszają się girlandy, kobierce, a z każdego niemal okna patrzy smutna, zadumana twarz Słowackiego. Świadczą o to, że uroczystość była rzeczywiście powszechna, że udział w niej wzięły istotnie masy. Dowiódł tego zresztą najlepiej pochód, stanowiący drugą część programu.

Formował się on zwolna. Podczas, gdy w świątyniach zanoszono modły, w kilku punktach miasta, wyznaczonych na miejsca zbornie, stopniowo gromadziły się tłumy dookoła sztandarów najrozmaitszych stowarzyszeń i korporacji. Z chwilą ukończenia nabożeństw, masy ruszyły w ciszy i porządku na Wały hełmańskie, pod gmach teatru miejskiego, gdzie miało złożyć kamień węgielny pod przyszły pomnik wieszcz.

W pochodzie tym nie brakło nikogo. Społeczeństwo nasze stanęło w szeregach, bez względu na stan, wyznanie, przekonanie polityczne. W takt marsza, granego przez kapelę „Czwartaków”, szły przedem zastępy sokolstwa, w zgrabnych swych czamarach, za nimi związek ochotniczych straż ognioowych, szkoły wydziałowe, uczniowie średnich zakładów naukowych, studenci uniwersytetu i politechniki.

Imponujący widok przedstawiała grupa „konfraterni strzeleckiej” i grupa Rady miejskiej z prezydentem i wiceprezydentem na czele, gdyż prawie wszyscy zjawili się w strojach narodowych, kontuszach, deljach i przy karabelach.

Grupa następna stanowiły Towarzystwa oświatowe i lud wiejski, licznie przybyli na uroczystość, przynosząc w darze duchowi wieszczki wieńce z kwieciami, którego jeszcze nie zwały chłody jesieni.
Z kolei szły korporacje i towarzystwa rekolekcyjne i przemysłowe ze sztandarami, towarzystwa naukowe i literackie. Senaty, reprezentacje narodów słowiańskich, a wreszcie zastęp olbrzymi robotników ze sztandarami czerwonymi.

Skoro tylko na miejscu, gdzie stanął pomnik, zjawili się reprezentacje miasta, goście, senat uniwersytecki i członkowie komitetu, rozpoczęła się właściwa ceremonia, t. j. mowy przedstawicieli poszczególnych grup społeczeństwa i podpisanie przez licznych dostojników ak-

tu położenia kamienia węgielnego. Pierwszy zabrał głos dr. Hahn, przewodniczący komitetu obywatelskiego, który przypomniał słowa Juliuszów:

„Przyszłość moja!
I moje będzie za grobem zwycięstw!”

Stuchając tych słów, mimowoli przyszło mi na myśl pytanie, czy owe prorocstwo istotnie się już sprawdziło? Czy ogół nasz rzeczywiście zrozumie dziś swego „Króla Ducha”? Sądząc z pozorów takich, jak obchód niedzielny, w którym wzięły udział nawet rzesze włościan i proletariatu miejskiego, można by łatwo twierdzić, że dać odpowiedź. Nie spieszymy się z nią jednak. Wątpliwości nie ulega, że popularność Słowackiego jest obecnie wiele większa, niż za własnych dni jego, ale czy rozgłosowi imienia towarzyszy w równej mierze znajomość pism jego i duszy — nieśledzi, wątpić należy.

Obchód lwowski optycznie przedstawiał się potężnie, lecz przysłuchiwałem się mówom, a zwłaszcza głosem publiczności — wnet przekonany, że z pośród dzieł Juliusza okrucieństwo jeno poprzedzało się do umysłów tłumów. Dla wielu nie jest on niczym poza tym, który rzucił wyzwanie autorowi trzech psalmów. Rozmaite stronnictwa polityczne, a zwłaszcza społeczne, usposobione mniej lub więcej radykalnie, powylapywały z pism Słowackiego oderwane, a dogadzające im, urywki i rozrzucili je wśród bezkrytycznych mas.

Popularyzatorowie tych skrawków nie kłopotą się o to, że ulubione ich fragmenty kłócą się z fragmentami przeciwników; że rozkawałkowana dusza wieszczka raczej dzieli ogół, niż spaja.

I w rezultacie łączność nasza ujawnia się tylko w dniu imienia poety. To święto popularności dźwięku, nie zaś uroczystość przeniknięcia wzniosłych myśli jego w głąb narodu.

A nigdy może bardziej, niż dziś, nie potrzeba nam było mocnego skupienia i jednoci. Zbliży się dzień, gdy nawet na gruncie galicyjskim wypadnie zebrać siły, by odeprzeć zakusy butnego germanizmu.

Oto, w chwili, gdy w Wiedniu otrzymaliśmy sankcję najwyższą ustawy, zapewniającą w prowincjach niemieckich szczególne przywileje ludności rdzennej, niemy po kraju naszym rozruchy, występują z pretensjami do prerogatyw, nieczem nie dających się usprawiedliwić. U siebie w domu wolno im uposażać mniejszości narodowe; sami jednak, znajdując się na obcym gruncie, żądają dla siebie praw szczególnych. Wyprawili oni do namiestnika Bobrzyńskiego delegację z żądaniem utworzenia dla siebie szkół i zagwarantowania reprezentacji w Sejmie.

Dr. Bobrzyński dał odpowiedź, która z pewnością nie przyczyni się do jego popularności w kraju.

„Możecie panowie być pewni — rzekł namiestnik galicyjski — że zawsze jestem gotów wystąpić w obronę waszych potrzeb (für ihre Bedürfnisse einzutreten) i wszystko uczynić, co leży w waszym interesie”. Poczem obiecał założenie seminarjum niemiecko-polskiego.

Czyż to nie curiosum? We wtorek rano pojawia się w półurzędowym, dworskim „Fremden-Blatte” zapowiedź d-ra Bobrzyńskiego, że niemiecy galicyjscy liczyć mogą w zupełności na życzliwość cesarskiego namiestnika, w dowód czego otrzymają z funduszy państwowych niemiecko-polskie seminarjum — na drugi dzień rano pojawia się urzędowa sankcja ustawy językowej dolno-austriackiej, odmawiającej polakom raz na zawsze, prawa publiczności dla polsko-niemieckiego seminarjum, któreby z prywatnych funduszy założono kiedyś w Wiedniu.

Dr. Bobrzyński stanowczo zbyt pośpieszył się ze swą obietnicą i Sejm nasz będzie musiał zwrócić mu na to uwagę. Tymczasem zaś poruszają tylko pisma.

W każdym razie fakt powyższy świadczy, iż wkrótce już trzeba będzie przestać lekceważyć „niemiecki „Drang nach Osten” w Galicji i z

całą stanowczością walkę mu wypowiedzieć.

I. S.

TENDENCYJNE OSZCZERSTWO.

Wiadomo naszym czytelnikom, że przedstawiciele społeczeństwa polskiego na naradzie petersburskiej o ziemstwach upomnieli się o prawa żydów w projektowanym dla naszego kraju samorządzie. Oczywiście głos ten przebrzmiał bez echa, pozostał jednak wymowny dowód bezstronności i wysoce humanitarnej stanowiska delegatów polskich.

Tem godniejszą potępienia jest głupia wycieczka żargonowego „Hajnta”, który wystąpił z taką marną elekcją:

„Jako dodatek do najcięższych wspomnień dni październikowych uważać można także najrozmaitsze ograniczenia z dni ostatnich, bezpośrednie i pośrednie. Bezpośrednie np. postanowienie (?) polaków niemiłostliwym żydom praw wyborczych w ziemstwach gubernij zachodnich. Kiedy społeczni działacze szpekują się tak kategorycznie i bez rozważania i bez rokowań — (postanowienie zostało uchwalone prawie jednogłośnie) — uznania żydowskich praw obywatelskich, jak to nazwać?”

„Nowa Gazeta” cytując powyższe wystąpienie „Hajnta” dodaje od siebie następującą uwagę:

„Następuje się raczej pytanie, jak nazwać pismo żargonowe, które takimi kłamliwymi wieściami balamuci umyły swoich nieszczęśliwych czytelników?”
Zdanie „Nowej Gazety” w tym względzie posiada tem większą wartość, że pismo to nie może być posądzono o antysemityzm...

Na Dalekim Wschodzie.

Polityka rosyjska na Dalekim Wschodzie jest w stanie poważnego przesilenia.

Przymierze chińsko-japońskie, jak można już wnieść obecnie, równa się zupełnej porażce dyplomacji ministra lwowskiego. Pomijając już ukazujące się ostatnimi czasy dość często, na szpaltach „Now. Wremia” alarmujące wieści o nieuniknionej wojnie w roku nadchodzącym, stwierdzać należy, że wpływy Rosji na Dalekim Wschodzie kurczą się coraz bardziej tak w zakresie politycznym, jak i ekonomicznym.

Traktat chińsko-japoński zapewnia Japonii bezwzględna przewagę strategiczną nie tylko w Mandżurji, lecz i na całym Dalekim Wschodzie. Kolej od Mukdena do Antungu, oskrzydlając rosyjską kolej nadamurską, paraliżuje zupełnie znaczenie tej ostatniej i odcina Władywostok od komunikacji lądowej. Reformy w armji przeprowadził rząd mikada ze zdumiewającym pośpiechem. Japonia może obecnie wysłać na teren wojny potęgę militarną, liczącą niespełna milion ludzi — bez pospolitego ruszenia. Przypomnieć sobie należy, że podczas ostatniej wojny rosyjsko-japońskiej armja japońska liczyła około 900,000, lecz z pospolitem ruszeniem wzięciem. Nie poprzestając na tem, rząd japoński tworzy dalsze dywizje, które w r. 1911 będą już gotowe do walki.

Dywizja armji japońskiej składa się z czterech pułków piechoty (każdy po 3 bataliony), pułku jazdy, brygady artylerji (36 dział) i bataljonu pionierów. Deskonale uzbrojeni i zaopatrzeni porty wzdłuż wybrzeży koreańskich i rozpoczęła budowa portu przy ujściu rzeki Jalu, na co Japonia wydała już z górą 12 milionów rubli, umożliwiając przewiezienie armji japońskiej do Mandżurji północnej i okręgu Usuryjskiego w przeciągu pięciu dni. Tymczasem Rosja przy największych staraniach może przewieźć na granicę Mandżurji siły, wystarczające do postawienia czoła Japonii, — zaledwie w przeciągu dwu tygodni. Jest to zatem po stronie Japonii przewaga olbrzymia. Niedosć na tem. Urzędowy „Russkij Invalid” donosi, iż rząd

japoński buduje na pograniczu rosyjsko-koreańskim kosztorys i do tychczas wydał na ten cel kilkanaście milionów rubli.

Tak się przedstawia stosunek militarny obu współzawodniczących mocarstw na Dalekim Wschodzie.

W zakresie ekonomiczno-handlowym położenie Rosji jest nie mniej niepomysłne. Kolej japońska na dystryansie Gyrin-Chonjeng i niedawno otwarty port wolny w Korei północnej Samszin przedzielił czy później pozabawia rosyjską kolej mandżurską wszelkich transportów. Ta kolej, co nadmienić należy, już obecnie kosztuje Rosję około 40 milionów rubli rocznie, a po zmniejszeniu się ruchu towarowego kosztować będzie, oczywiście, znacznie więcej. Lecz w najgorszym położeniu znajduje się Władywostok, który przestał być portem wolnym od 1 stycznia r. b.; w tym samym dniu został otwarty japoński port wolny Samszin. W najbliższej przyszłości Władywostok, jako ognisko handlowe, utraci wszelkie znaczenie.

Dyplomacja rosyjska zdaje już sobie obecnie sprawę, że dalsze zabiegi celem utrzymania swej pozycji w Mandżurji, są bezcelowe i nieduwżnacznie pragnie się wycofać z afery wschodnio-azjatyckiej. W tym celu wyjechał na Daleki Wschód rosyjski minister skarbu, Kokowcew, który, według krążących pogłosek, miał traktować z ks. Ito o odstąpienie Japonii kolei mandżurskiej. Smierć japońskiego meża stanu opóźniła rokowania. Jest wszelako rzeczą wątpliwą, czy w obecnych warunkach Japonia będzie chciała kupić kolej, która sama pozabawia wszelkie wartości.

Dyplomacja rosyjska dotychczas nie rozumie, iż traktat chińsko-japoński jest w zakresie stosunków międzynarodowych obliczony przede wszystkim na upokorzenie i zgębienie Rosji. W Petersburgu ludzą się jeszcze widocznie, że w decydującej chwili Chin nie odmówią Rosji poparcia — co najmniej już w postaci neutralności w czasie wojny. Aby utrzymać się wobec Chin na stopie wielkiego mocarstwa, które jest dość silne, aby dyktować pewne żądania i warunki, posłowi rosyjskiemu w Pekinie polecono przedstawić rządowi chińskiemu postulaty następujące:

Rosja rości pretensje do budowy kolei od Cyczkaru do Błagowieszczeńska celem eksploatacji bogactw naturalnych w Mongolji, wolnego handlu w tej prowincji i potwierdzenia kilku dawniej zawartych traktatów.
Rząd chiński nie dał dotychczas odpowiedzi stanowczej. Lecz gdyby to nawet nastąpiło, wątpić należy, czy Rosja umiałaby ze swych przywilejów w Mongolji należycie skorzystać — jako państwo, nieposiadające umiejętności kolonizowania obcych ziem i wciągania ich w sferę swych wpływów. Zresztą teren handlowy w Mongolji jest tak mało żłbzdany i niepewny, że prawdopodobnie nie zdołałby przyciągnąć poważniejszych kapitałów prywatnych.

Votum separatatum.

członków Rady w sprawie samorządu miejscowego, przedstawicieli ludności polskiej w guberniach białostockiej, wileńskiej i podolskiej A. hr. Tysskiewicz, W. Gutowski i P. Jaroszyński.

Biorąc bierny udział w rozpatrzeniu przez Radę do spraw samorządu miejscowego, projektu rządowego o zastosowaniu w 9 guberniach zachodnich prawa z roku 1890 kategorię i zasadniczo nie możemy zgodzić się z podstawanym rzezonemu projektowi, t. j. z wyodrębnieniem grup wyborców, rozliczonych na kurje narodowe. — z określeniem znaczenia i roli tychże w samorządzie miejscowym w drodze skombinowania oznak niewspółmiernych cenzusu majątkowego i liczebności zaludnienia, wreszcie z wyjątkowym uprzywilejowaniem ważniejszych stanowisk w samorządzie na korzyść osób pewnej kategorii, nazwanych w projekcie „osobami pochodzenia rosyjskiego”.

Nie uznajemy rzeczonych podstaw projektu rządowego z tej przyczyny, że są one przeciwne najży-

wotniejszą interesom gospodarki państwowej i lokalnej, a również dlatego, że podstawy te w stosunku do polskiej ludności kraju zachodniego są wysoce i bezcelowo niesprawiedliwe.

Ludność polska kraju Południowo-Zachodniego w okresie ostatnich zamieszek, bezspornie dowiodła, że stoi niezachwianie po stronie państwowego ładu i porządku. Ludność ta podtrzymywała porządek państwowy w organizacjach społecznych, jak nazywa się „Związek rolników i właścicieli ziemskich” liczący setki członków-polaków.

Bez względu na to, kiedy zamieszki miały i kiedy nadszedł czas skorzystania z sił polskich w celu pracy twórczej, okazuje się, że dla tych sił, w myśl projektu o wprowadzeniu ustawy ziemskiej, nietylko nie pozostawiono miejsca, lecz siły te od pracy zostały usunięte.

Podobno, że tego rodzaju stosunek tłumaczy się koniecznością prawnego stworzenia granic antagonizmom narodowym, lecz dlatego rodzaju antagonizmów niema odpowiedniego gruntu, a jeżeli one przejawiały się na wyborach do Dumy Państwowej (gdzie mówią nawiasem nie wybrano ani jednego przedstawiciela ludności polskiej trzech guberni), to należy przypisywać to okoliczności wpływom zewnętrznym i spekulacjom politycznym.

Zabezpieczanie więc państwowości rosyjskiej przed nietylko niebezpieczeństwem politycznym (czego dowiodły wypadki 1905 r.) polską ludnością, staje się wprost bezcelowe. Mało tego, zabezpieczenie to, w myśl projektu, osiąga za cenę zbyt wygórowaną obniżenie użyteczności i produktywności spraw ziemskich.

Nikt protestować nie może przeciwko rzeczywistej prawdzie, że odwołanie od spraw ziemskich kulturalnych pracowników, którzy się żyli i są obeznani z lokalnymi warunkami bytowymi-fachowymi-pracującymi w kierunku rolnym i tradycyjnie oddanych interesom kraju rodzinnego poza wszelkimi narodowościami względami — stanowiąc szkodliwie oddziały na bieg spraw ziemskich.

Ludność polska kraju Południowo-Zachodniego, kierując się nawet tylko poczuciem zdrowego egoizmu — doskonale zdaje sobie sprawę, że jego ekonomiczna pomysłowość i nawet i sama egzystencja nierozdzielnie związane są z całością państwowego ustroju Rosji i jej siłami dośrodkowymi.

Polityka nie uznająca tego, a taką jest polityka projektu — błądzi w ciemności — i nie zadziwi nas, gdy następstwa tejże doprowadzą do zupełnie niespodziewanych rezultatów — jednakowo smutnych tak dla polaków, jak dla sprawy ziemskiej, a nawet państwowości rosyjskiej.

Prasa rosyjska.

Podziękowania pośpiech.

Październikowcy zajęli stanowisko zgoda nieprzyjacielem względem Finlandii. Czyżby i to było skutkiem ustępstw, zrobionych na jakieś naleganie, lub w celu pozyskania kogoś? A przedewszystkiem uderza ich pośpiech, z którym domagają się o najrychlejsze rozwiązanie wszelkich „kłopotów finlandzich”.

Oto co pisze organ październikowców, „Głos Moskwy”:

„Podziękujemy Finlandii pod przewodnictwem ogólnopolskim stała się dziś zagadnieniem pierwszorzędne, głównie dlatego, że uroczystość finlandzka wzrosła niepomierzenie i zwróciła na siebie uwagę, jako na niebezpieczeństwo państwowo.”

„Wszelka zwłoka w tej sprawie, w oczekiwaniu nowych zamieszek w

Rosji, nowego wybuchu rewolucyjnego, lub nowych komplikacji między państwami, które znowu by rozstrzygały ręce opozycji na kresach państwa — oto leitmoty prasy finlandzkiej. A może prace specjalnej komisji i stosunek do nich rosyjskiej opinii publicznej, wykaza, że Rosja już się dostatecznie wzmogła do pracy spokojnej i zaszczytnej w dziedzinie twórczej działalności państwowej”.

Zaiste, sam p. Mienszykow nie innego po nadto nie mógłby napisać, a to przecież — majster nad majstrami!

Z kłopotu w kłopot.

Zaledwie reakcyjna prasa rosyjska jako tako zalała się ze sprawą przyszłych losów Finlandii, już spada na nią nowy kłopot, co — zrobić z Persją, gdzie tymczasem o „uspokojeniu” nie może być jeszcze mowy. A kłopot to tem większy, że niemasz już dziś w Persji „dzielnie” pułk. Lachowa, który najlepiej rozumiał ducha owego „uspokojenia”.

„Ale „Nowoje Wremia” i z tego kłopotu wychodzi zwycięsko.

„W historii każdego zbyt starego, nadmiernie użytego kraju przychodzi chwila, kiedy on rozpada się, niezmierzachlan przegrywa. Wyczerpani naród dochodzi do stanu półdzikiej nieudolności w przekształceniu swej władzy i wprowadzeniu porządku. W takich okresach znakomita część narodu pragnie nowych podbojów na zewnątrz, co przychodzi bądź stąd, bądź zowąd. Być może, że Persja przeżywa obecnie chwilę takiej prostracji, dla którego lekarstwem może być śmierć jednego. Podzielone między Anglię, Rosję i Turcję to państwo irańskie być może, że kiedyś jeszcze zdołało by zmartwychwstać. Patrząc bowiem, jak anarchiczna Polska wycofała pod władzę rosyjską i niemiecką, jak kulturalnie się podniosła i wzbogaciła się! Goś podobnego może spotkać i Persję. Gdy przebiegnie ani w Rosji ani w Anglii niemasz w chwili obecnej rządu energicznego i brakuje warunków do pomyślnego podziału, to — można wątpić czy się nie zdecydują”.

Zaznaczamy tu słowa uznania z naszej strony dla „Nowoje Wremia” za tę wzruszającą opiekę nad Polską i serdecznie życzymy Persji, aby jej uniknęła.

Z chwili.

Narada do spraw gospodarki miejscowej, na ostatnim posiedzeniu ogólnym postanowiła, że cała wewnętrzna procedura kancelaryjna, w samorządach miejskich Królestwa Polskiego, ma się odbywać w języku rosyjskim, przyczem polski język może być jedynie tolerowany.

Dyskusja w radach miejskich może się odbywać jak w rosyjskim, tak i w polskim języku, stosownie do życzenia mówców.

Użyto języków ukraińskiego i litewskiego całkiem zostało wzbronione.

„Berliner Tageblatt” podaje nieco szczegółów o świeżo założonym w Anglii Towarzystwie pod firmą „Anglo-Russian Trust”.

Towarzystwo to rozporządza kapitałem miliona funtów sterlingów i ma na celu współdziałanie przy zawieraniu rosyjskich państwowych i miejskich pożyczek, oraz uczestnictwo w przedsiębiorstwach rosyjskich kolejowych, portowych, kanalizacyjnych i elektrycznych.

Do zarządu Towarzystwa weszli wybitni przedstawiciele świata finansowego i przemysłowego w Anglii. Między innymi uczestniczy i Bank Rosyjsko-Chiński.

W tych dniach do Petersburga zjechał biskup z Saratowa, Hermogenes i jego powiernik — o. Heljodor.

Biskup zamierza starać się wszelkimi siłami o „poskromienie” działaczy teatralnych, którzy dają na scenie szlaku gorzkie, tudzież o wycofanie z obiegu różnych wydawnictw niemoralnych.

O. Heljodor podobno ma stać się poświadczeniem dziennikarstwa.

silne, że zaciągnął rękę, koło rękocyli rewolweru, zdecydowany otworzyć się i wystrzelić. Od tego szalonego kroku powstrzymała go jedynie dziwna myśl, która nagle przyszła mu do głowy: obawa, że nie zobaczy nikogo przed sobą i zrozumienie, iż jest ofiarą halucynacji.

Szaleństwo zawsze stawało przed nim najsilniejszą strasliwą widmą, a przypuszczenie, iż umysł jego może się zachwiać, przejmowała go nie wypowiedzianym przerażeniem. Tymczasem czuł, że nie jest dłużej w stanie panować nad sobą i że okropny strach opanowuje jego umysł. Paraliżując wolę, przeszkadza mu logicznie rozumować. Wkrótce poczuł znużenie, to nagłe znużenie, podcinające nogi, z którym walcząc niepodobna, a które każe zapomnieć o wszystkim, skutku, niebezpieczeństwie, wyrzutach sumienia. Chwiał się, opanowawszy niepochoowaną żądzą snu, męcząc, jak głód, jak pragnienie. Zaciśnięwszy zęby, powtarzał tylko:

— Naprzód... naprzód...

W samym końcu Avenue d'Orléans, koło rogatki, dostrzegł czerwoną latarnię hotelu. Zadzwoń, poczekaj, oparł się o mur, aż mu otworzą, zażądał numeru, rzucił się w ubranu na łóżko, nie zamknawszy nawet drzwi na klucz i zapadł w sen kamienny, jak śmierć.

W kilka minut później policjant, któremu nie udało się wyśledzić przyczynę przedwczesnego snu, pod otwar-

— „Gaz. Rieca” w jednym z ostatnich numerów usiłuje rozstrzygnąć zagadkę. Zagadkę tę stanowi sprawa kolei wadykaukaskiej, której akcje do niedawna w większej części stanowiły własność rządu i tem samem czyniły rząd pełnym gospodarzem tej nader ważnej kolei prywatnej.

Zadawał się, że rząd, korzystając z tej przewagi, winien był już oddawać po myśleniu o wykupie tej zyskowej kolei, a to tem bardziej, że jak mówiliśmy, miał on w swoim ręku osiem siedemnastych całej ilości akcji tej kolei.

Ale rząd o tem zapomniał, nawet pozwała na prolongatę terminu wykupu. Natomiast nagle i w wielkiej tajemnicy sprzedaje 4 tys. akcji w chwili, gdy te akcje idą nader szybko w górę.

Czem to objaśnić? — zapytuje gazeta i — oczywiście — nie znajduje odpowiedzi.

Posel Dumy, Poryskiewicz, otrzymał zawiadomienie, że kara wymierzona mu przez sądzego pokoju w sprawie p. Filosofowa, została znacznie złagodzona.

Zamiast 2 mies. więzienia czeka go obecnie tylko tygodniowy areszt domowy. Czyżby p. Filosofowa była tak względna dla człowieka, który w swoim czasie tak ciężko ją zelżył?

„Birz. Wiedomości” piszą, że dn. 22 października z wielkiego seminarium duchownego zostało usuniętych 6 wychowanków za udział w strajku szkolnym. Strajk ten polega na tem, że uczniowie pięciu klas zerwali się obładowi i śniadali z przyczyną zepsutych produktów spożywczych.

Gazety, wydawane w Królewcu, zwracają na Rosję odpowiedzialność z powodu ukazania się cholery w Rusech, zawiadując tam przez przybywających śląsk (płyników).

Dotychczas skonstatowano 38 wypadków, w tem 12 śmiertelnych.

W Kijowie przed paru dniami grupa związkowców urządziła skandal przy kasie teatru miejskiego, żądając dla siebie biletów za taką samą cenę, zniżoną, z jakiej korzystają prenumeratorowie gazety „Kijew. Wiesti”.

Policja aresztowała przywódców skandalu i spisał odpowiedzi protokół. Okazało się, że winowajcami skandalu byli przeważnie urzędnicy rządu gubernialnego i innych instytucji gubernialnych.

Gubernator skazał wszystkich urzędników, wymienionych w protokole, na areszt 3-dniowy przy odwachu.

Tramwaj wileński.

Kto zaznajomił się, chociażby pobieżnie tylko, z tem narzędziem tortur, które w Wilnie nosi, wskutek jakiegoś fatalnego nieporozumienia nazwę „tramwaj”, tego nie zdziwi, bynajmniej nieprzejęta, a najzupełniej uzasadniona chęć pozbycia się *coś* *coś* tego wrzodu na organizmie miejskim.

Pozbyć się go jest wprawdzie bardzo łatwe: umowa zawarta z koncesjonariuszami, przewiduje wypuk tramwajów przed upływem terminu, przyczem miasto, zgodnie z brzmieniem tej umowy ma zapłacić 840 tys. rb.

Suma ta zgodnie z oświadczeniem jednego z dyrektorów, może być zredukowaną do 760 tys. rb. Lecz i tak nawet tramwaj wileński ani z punktu intratności, ani wygód nie wart nawet połowy tej sumy. Pozostaje więc inna droga — ugoda. Na tę drogę dyrekcja tramwaju wstąpiła w roku 1904, gdyż wtedy to właśnie p. Maksimow, jeden z dyrektorów po raz pierwszy zaproponował zarządowi układ w kwestii wykupu tramwaju. Propozycje te, czynione kilkakrotnie, ulegały rozmaitym zmianom.

Ostatnie punkty zasadnicze tej propozycji przedstawiają się w sposób następujący: miasto płaci za zrzeczenie się przez Towarzystwo tramwajowe prawa do koncesji 370 tysięcy rb.; posiadane obecnie przez Towarzystwo znakomite konie tramwajowe w ilości 178 sztuk, miasto powinno nabyć, płacąc po 90 rb. za sztukę. Poza tem miasto nabywa t. zw. inwentarz, czyli instalacje do rozmaitych słusarni, kuźni i t. d. Po doliczeniu tych sum do wymienionych powyżej 370 tys. otrzymamy mniej więcej 390 tys. Tyle gotówki! Za to miasto otrzymuje, oprócz koni i „inwentarza” plac na Antokolu, gdzie się obecnie znajduje remiza tramwajowa, mierząca

przeszło dwa tysiące sążni kwadratowych, oraz wszystkie znajdujące się na tym placu zabudowania. Płat ten z zabudowaniami da się oszacować mniej więcej na 35-40 tys. rubli.

Wagony natomiast i rejsy, pozostają własnością Towarzystwa, które temuż miasto zobowiązuje się zwrócić połowę tych po terminie dwuletnim, t. j. 1 listopada 1911 r. a drugą połowę — 1 listopada 1912 r. Pieniądzy powinny być wypłacone do 1 kwietnia 1910 r., w razie nieopłacenia całej sumy w oznaczonym wyżej terminie, miasto płaci 5 procent rocznie od pozostałości.

Warunki te zostały podane do wiadomości członków komisji miejskich, oraz radnych, przybyłych na posiedzenie odbyte dnia 25 b. m., o którym pismo nasze wspominało pobieżnie w numerze wczorajszym. Zgadając się zasadniczo, że wykup tramwaju jest sprawą bardzo pożądaną i aktualną, obecni oponowali jedynie przeciwko poszczególnym punktom propozycji, poczynionej przez Towarzystwo tramwajowe. Przedewszystkiem termin dwuletni zwrotu wagonów. O ile miasto nie zdąży uruchomić do 1 listopada 1911 roku własnych tramwajów elektrycznych, a uczynić tego przy najlepszych nawet chęciach nie potrafi — komunikacja tramwajowa może ulec przerwie na czas dłuższy, co nie leży ani w interesie miasta, ani jego mieszkańców. Po długiej dyskusji przono p. Jabłońskiego, przedstawiciela Towarzystwa tramwajowego, aby skomunikował się z dyrekcją i zaproponował przedłużenie terminu zwrotu wagonów i rejsów o jeden rok, t. j. 1 listopada 1912 i 1913 r. W razie zaś gdy dyrekcja przedłużenie terminu odrzuci — zapytał, jakiej zażąda sumy aby odstąpił miastu całe przedsiębiorstwo z marnym i żywym inwentarzem i za jednym zamachem załatwić całą sprawę.

Co do sumy 370 tysięcy rubli to przeciwko temu wystąpił z najzupełniej uzasadnioną opozycją radny Szefer, który napomknął zebrałym, że przed kilku miesiącami Towarzystwo tramwajowe żądało... 320 tys. rb. „Jaka zmiana na lepsze zaszła w gospodarce tramwajowej, pyta słusznie p. Szefer, że Towarzystwo żąda obecnie o kilkadziesiąt tysięcy więcej?” Ostatecznie przono p. Jabłońskiego o dostarczenie danych cyfrowych, wyświetlających intratność tramwajów wileńskich, aby na podstawie tych danych chociażby w przybliżeniu wartość ich określić.

Z. R.

Kronika Wileńska.

— Kalendarzyk. Dziś, we czwartek — św. Narcyza B. W., Enzebij P. M., jutro — św. Germana i Serafina B. B. W. W.

— Kronika kościelna. Dnia 30 b. m., t. j. w piątek, w kościele św. Piotra i Pawła, przed ołtarzem Pana Jezusa Antokolskiego, odbędzie się z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu o godz. 7 rano prymaria z odświeżaniem supliki, a o godz. 10 wotywa z odmówieniem litanji do Serca Pana Jezusa.

W kościele zaś św. Rafała (po - Piarskim) przed ołtarzem Pana Jezusa Snipskiego odprawiona będzie z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu o godz. 7 rano prymaria z odświeżaniem supliki i odmówieniem litanji do Serca Pana Jezusa. Wczoraz zaś, o godz. 5 przed tymże ołtarzem odmówiona będzie pomieniona wyżej litanja.

W kaplicy Pana Jezusa na Skale przed kościołem św. Franciszka (po-Bernardynskim), o godz. 9 rano odbędzie się uroczysta wotywa, z udzieleniem obecnym wiernym pacyfikatu relikwiarzem.

— Posiedzenie Rady miejskiej. Gu-

bernator pozwolił prezydentowi miasta zwołać na d. 30 b. m. nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej dla rozpatrzenia następujących kwestji: 1) wyznaczenia zgodnie z art. 123 Ustawy miejskiej pensji prezydentowi miasta, członkom zarządu miejskiego i sekretarzowi Rady; 2) wyborów na przyszłe czterolecie prezenta miasta, dwóch członków Zarządu, w miejsce ustępujących pp. Łapińskiego i Jankowskiego oraz sekretarza Rady; 3) wyborów przewodniczącego na posiedzeniach Rady miejskiej w wypadkach przewidzianych w art. 120 Ustawy miejskiej; 4) wyborów komisji budżetowej i 5) wyborów komisji dla realizacji pożyczki miejskiej.

— Teatr polski. Dziś, we czwartek przedstawienia nie będzie.

W piątek, po długiej przerwie, wznawia dyrekcja arcydzieło Słowackiego tragedję w 5 aktach, p. t. „Baladyna”, z Podgórką w roli tytułowej. Dalszą obsadą tej perły naszej literatury stanowią pp. Młodziejowska, Okornicka, Szymańska, Duninówna oraz pp. Nerowski, Okornicki, Oranowski, Rykowski i inni.

W sobotę przedstawienia nie będzie.

W niedzielę w Teatrze Miejskim dwa przedstawienia: o godzinie 2 i po południu po cenach zniżonych „Ogniem i mieczem”, efektowna przerobka sceniczną z powieści Sienkiewicza; wieczorem po raz pierwszy „Diana”, stylowa komedia Stanisława Kozłowskiego z czasów Księstwa Warszawskiego.

W przyszłym tygodniu ujrzymy tragedję Góthego „Faust” i znakomitą satyrę Cavallet'a i Fleura „Krol”.

— Kabaret artystyczno-literacki, który we czwartek pod dyrekcją p. Pawłowskiego wystąpi w sali Szumana nie ma de facto nic wspólnego ze zwykłym tegoż zakładu repertuarem. Drużyna przyjezdnych artystów polskich, poczęta z warszawskiego „Morusa”, dziś już europejską posiadającego sławę, przynosi artystyczny satyrę obyczajowy i sporo prawdziwej sztuki, jakkolwiek do niej należy i figlarna czasem piosenka. Z tego ostatniego względu, chcąc być w porządku, polecamy kabaret artystyczny jako rzecz miłą, estetyczną i nową ogłowi inteligentniejszej publiczności — ostrzegamy zarazem, iż nie jest to rozrywka dla dorastającej młodzieży...

— Wykłady historii muzyki. Staraniem Koła równouprawnienia Kobiet organizowane wykłady historii muzyki prowadzić będzie znany muzyk i kompozytor p. Rogowski.

Wykłady, ilustrowane muzyką, odkryją słuchaczom tajniki najpiękniejszej ze sztuk i przedstawiają historię jej rozwoju, od czasów najdawniejszych do dzisiejszych.

Program wykładów tak się przedstawia:

- 1) Muzyka pierwotna (przejawy jej u zwierząt i ludzi starożytnych).
- 2) Muzyka chińska, japońska, induska, asyryjska, grecka.
- 3) Pozostałości muzyki aryjskiej w Europie.
- 4) Chórześcianizm, Amrozus. Grzegorz Wielki. Muz. gregoriańska. Guido Arctus. Pieciolinia. Palestrina. Kontrapunkt. Zaczątki muzyki polskiej.
- 5) Artancus Lassus. Powstanie dramatu muzycznego. Oratorium. Opera Montenerelli. Scarlatti.
- 6) Historia skrzypiec i fortepianu.
- 7) Rozwój instrumentów orkiestrowych i zespołów wielkich.
- 8) Muzyka kościelna XVII i XVIII wieku. Händel i Bach.
- 9) Gluck. Lully. Rameau. Grélay.
- 10) Händel. Mozart.
- 11) Beethoven.
- 12) Schubert. Weber. Mendelssohn. Schumann.
- 13) Chopin.
- 14) Rozwój muzyki fortepianowej. Liszt.
- 15) Rozwój opery. Boudien. Verdi. Bizet. Halevy. Auber.
- 16) Gade. Gleg. Sibelius.
- 17) Reformy opery i muzyki symfonicznej. Wagner. Berlioz.
- 18) Brahms. Bruckner. Goldmark.
- 19) Rozwój organów i muzyki kościelnej.
- 20) Ryszard Strauss i muzyka programowa.
- 21) Rozwój form muzycznych; poszukiwania dróg nowych.
- 22) Muzyka włoska.

21) — niemiecka.
22) — francuska.
23) — polska.
24) — rosyjska.
25) — onska.
26) Zasadę estetyki muzyki.
27) Wnioski historyczne. Drogi muzyki przyszłości.

Wykłady podzielone będą na trzy serie po 10 lekcji każda, odbywać się będą we środy i niedziele od 6-7 wieczorem.

Blizszych informacji udziela p. Makowska w księgarni. Jak na wykłady historii muzyki, tak i na bibliologję, literaturę, higienę, anatomię, fizjologję i stenografię polską zapraszamy księgarnia Makowskiego.

Wykłady historii muzyki p. Rogowskiego mogą się rozpocząć od 1 listopada, jeżeli zapisze się na nie 10 osób.

Należałoby skorzystać z tak niezwykłej sposobności zdobycia wykształcenia artystycznego.

— Komitet rodzicielski. Komitet rodzicielski żeńskiego gimnazjum W. Prozorowej wydał krótkie sprawozdanie ze swej działalności za rok szkolny 1908/9. Sprawozdanie to, wydane, iż Komitet miał swoją rację, gdyż w przeciągu roku szkolnego był doskonale poinformowany o życiu szkolnem i że przedstawiciele rodziców mogli być obecni na naradach rady pedagogicznej, na lekcjach i egzaminach.

Komitet nakreślił sobie cele i reg praktycznych celów: wzięcie swej rzeczy wymiany książek pomiędzy uczniami i urzędnikami w celu naukowemu-wychowawczemu. Komitet rodzicielski, jak wykazuje sprawozdanie, przyszedł z pomocą materialną siedmiu uczniom, wydając zapomogę na ogólną sumę 1,300; staraniem Komitetu udzielone były cztery odczyty.

Sprawozdanie zwraca uwagę na obywatelność i sceptycyzm rodziców względem działalności Komitetu.

Sprawozdanie w końcu z zadowoleniem zaznacza sympatyczny i decyzyjny stosunek, panujący pomiędzy komitetem i administracją gimnazjum oraz personelem nauczycielskim.

— Wyjaśnienie. P. Ludwik Abramowicz, sekretarz naszej redakcji, nie znał niniejszego, iż nie ma wspólnego z wydawnictwem „Praca” komissowo-handlowego „Praca”, kierownikiem jest jego imiennik.

— Sprzedawanie. Do wczorajszego numeru „Kur. Lit.”, w dziale kroniki miejskiej, wkład się błąd czereski, mianowicie p. Zapański jest adwokatem prywatnym, a nie p. Zapański, jak zostało mylnie wydrukowane.

— Z laboratorium miejskiego. Odcząg ukończono badanie na miejskiej stacji analitycznej 9 próbek wody, z tej liczby 2 ze wsi Kaplicznik i 7 z Wilji. Analiza w żadnej z próbek zarażonych cholecherycznych nie wykazała zarażenia.

— Cholera. W poniedziałek i wtorek we wsi Kaplicznikach nie było nowych wypadków zapadnięć na cholera. Natomiast dwóch chorych wczoraz, do dnia wczorajszego zostało 6 chorych.

— Publiczne posiedzenia. W radnych miejskich powstał projekt o czynieniu posiedzeń Rady miejskiej dostępnymi dla publiczności. Zamierzonym jest również prowadzenie stenograficznych protokołów z posiedzeń.

— Wskutek nieostrożności. W II gimnazjum jeden z uczniów, w II gimnazjum, nie umiający się odchodzić z bronią pełną, podczas wypadku, niechcący wypalił z swego kolczyka, Leonjusza Pisanki. Na szczęście kula spowodowała tylko lekkie zranienie naskórka powyżej ławki.

— Nieszczęśliwy wypadek. W środę, w południe, jakiś powóz, prowadzony przez Ostrą Bramę, zjechał na rusztowanie, na którym pracowali za restauracji murów i strobaskich malarzy. Wskutek silnego wstrząśnienia jeden z robotników, Józef Jasmolowicz, spadł na bruk i wbił sobie lewą nogę. Karola Per-

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO.”

21)

Maurycy Level.

STRACH.

Od samego Luksemburga Cauche szedł, nie odwracając głowy. Szedł wciąż naprzód, instynktownie odgdując zagrażające mu niebezpieczeństwo. Czasami zwałniał kroku, aby lepiej słyszeć odgłos stapań za sobą. Przez chwilę, przy spotkaniu policjantów, myślał, że jest uratowany. Gdyby w pobliżu znalazła się jakaś przeczyna, puczyłby się nią, co sił starczy, wkrótce jednak odgłos kroków rozległ się jeszcze wyraźniej, i zrozumiał, że śledzi go już nie jeden, ale dwóch ludzi.

Przeżywał znowu tę samą twóg, której raz już doświadczył, kiedy w noc morderstwa szedł sam opustoszonymi bulwarami. Tenże strach przed czemś niewiadomym, taż sama złowroga cisza; im dalej szedł, tem więcej się spieszył i tem wolniej, jak mu się zdawało, poruszał się. Czół spojrzeń, utkwiłone w swoim karku; odgadywał szepł głosów, jak gdyby niedostrzegalne drżenie, udzielane przez nich powietrzu, dochodziło go falami dźwięku. To nerwowe podniecenie, było tak

silne, że zaciągnął rękę, koło rękocyli rewolweru, zdecydowany otworzyć się i wystrzelić. Od tego szalonego kroku powstrzymała go jedynie dziwna myśl, która nagle przyszła mu do głowy: obawa, że nie zobaczy nikogo przed sobą i zrozumienie, iż jest ofiarą halucynacji.

Szaleństwo zawsze stawało przed nim najsilniejszą strasliwą widmą, a przypuszczenie, iż umysł jego może się zachwiać, przejmowała go nie wypowiedzianym przerażeniem. Tymczasem czuł, że nie jest dłużej w stanie panować nad sobą i że okropny strach opanowuje jego umysł. Paraliżując wolę, przeszkadza mu logicznie rozumować. Wkrótce poczuł znużenie, to nagłe znużenie, podcinające nogi, z którym walcząc niepodobna, a które każe zapomnieć o wszystkim, skutku, niebezpieczeństwie, wyrzutach sumienia. Chwiał się, opanowawszy niepochoowaną żądzą snu, męcząc, jak głód, jak pragnienie. Zaciśnięwszy zęby, powtarzał tylko:

— Naprzód... naprzód...

W samym końcu Avenue d'Orléans, koło rogatki, dostrzegł czerwoną latarnię hotelu. Zadzwoń, poczekaj, oparł się o mur, aż mu otworzą, zażądał numeru, rzucił się w ubranu na łóżko, nie zamknawszy nawet drzwi na klucz i zapadł w sen kamienny, jak śmierć.

W kilka minut później policjant, któremu nie udało się wyśledzić przyczynę przedwczesnego snu, pod otwar-

tem niebem, zadzwonił z kolei i najnaturalniejszym głosem powiedział do służącego:

— Proszę mi dać numer obok mego przyjaciela, który dopiero co tu wszedł. Proszę mu nie mówić, że tu jestem, a jak tylko się obudzi, dajcież mi znać. Chcę zrobić mu niespodziankę...

Wszedł ostrożnie na schody i natychmiast, gdy służący opuścił pochkę, przyłożył ucho do ściany. Całkiem oddychał ciężko i równo. Wówczas wyciągnął się na łóżku i spokojny o swą zdobycz, również zasnął.

Tę noc Cauche śnił, że jest w więzieniu, że czeka nad nim dozorca: sen był dziwnie zbliżony do rzeczywistości. Od kilku już godzin przestał być wolnym, a zamiast tego w szczone zwierzę, dokoła którego zaciśnięta się coraz silniej nieprzenikniona fałucha naganki...

O godzinie ósmej rano Javel znajdował się już znowu na stanowisku przed numerem 16 ulicy de Donai. Mógł był wprost pójść do mieszkania Cauche'a i rozmówić się z jego służącą; nie chciał jednak spotkać stróżki i czekał na ulicy, dopóki nie wyjdzie z domu. W Pa-ryżu niesłychana jest rzecz, ażeby która stróżka więcej niż przez godzinę zostawała w swoim pokoju, zwłaszcza zrana, kiedy odbywa się codzienna wymiana plotek; był też pewien, że wkrótce uda mu się

przebiec niepostrzeżenie i i zwycięzić, po kilku minutach stróżka wyszła. Javel jednym susem skoczył do bramy. Nie widział, na którym piętrze mieszka dziennikarz, ale go ani trochę nie kłopotowało; zadzwonił do pierwszych lepszych drzwi i zapytał:

— Tutaj mieszka pan Cauche?

— Nie, na czwartym piętrze.

— Bardzo przepraszam.

Na czwartym piętrze otworzyła mu drzwi niemłoda już kobieta.

— Pan w domu? — zapytał tonem człowieka, który pyta dla formy jedynie, pewien, że w tej porze pan „pan z pewnością jest w domu...”

— Pana niema w domu...

— Uśmiechnął się.

— Proszę powiedzieć, że to ja przyszedłem... mnie przyjmie napewno... Proszę tylko powiedzieć moje nazwisko...

— Ależ zapewniam pana, że niema go w domu...

— Myślałem... Jakże mi przykro... Nie wiecie, kiedy wróci?... Staruszka pod

pozwalającej wyborcom na zmianę miejsca zamieszkania, bez utraty praw wyborczych.

KOLEJE CHIŃSKIE.
 Londyn. W Izbie lordów, na zaproszenie lorda Stanhapa, dotyczące propozycji finansistów rosyjskich wzięcia udziału w przedsiębiorstwach kolejowych w dolinie Jan-Tse-Kjangu, sekretarz stanu do spraw kolonii odpowiedział: „Projektowany udział rosyjski w przedsiębiorstwach kolejowych doliny rzeki Jan-Tse-Kjangu, dotyczy niezachęconej pożyczki na tę linię, która, jak się zdaje nie pozostaje w sprzeczności z warunkami umowy z Rosją, zawartej w r. 1899. Rząd brytyjski nie sądzi, by udział angielski w jakimkolwiek przedsiębiorstwie kolejowym, na północ od Muru Chińskiego, na warunkach, w jakich projektowany jest udział rosyjski w dolinie Jan-Tse-Kjangu, wywołałby jakiegokolwiek protesty ze strony rządu rosyjskiego. Należy uprzedzić, że fakt, iż w przyszłości wszystkie nowe koleje chińskie pozostać będą pod kontrolą rządu chińskiego”.

STREJK W KOPALNIACH WĘGLA.

Sydney. Z powodu strejku w kopalniach węgla, zmobilizowano całą policję. Administracja kolejowa zaarrestowała węgiel w składach i stacjach New-Castle. Cena węgla podskoczyła o 100 proc.
 Sydney. W New-Castle handel ustął zupełnie. Robotnicy w kopalni węgla wybrali specjalną komisję dla sformułowania przyczyn strejku. Przed rozpoczęciem strejku przybyło dziennie 100 pociągów z węglem, a właściciele kopalni winni są robotnikom około 20,000 funtów sterlingów.

SPRAWY PERSKIE.

Tebis. Kupcy tebisicy i poddani rosyjscy witają radośnie wysłanie wojsk rosyjskich do Ardebilu, licząc na uratowanie przed spłądowaniem reszty swego mienia.

Od wysłanego dla pertraktacji z Rachim-chanem, Reszdy-ul-Mulka, otrzymano wiadomość, że Rachim-chan wyruszył na czele szachsewanów do Teheranu, w celu zwołania konstytucji.

Porażka korupcji.

Wypadkiem dnia w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jest dokonany przed trzema dniami wybór nowego „majora”, czyli burmistrza miasta Nowego Jorku — w osobie byłego sędziego J. Gaynora. Wybór ten posiada pod wielką wagą znamienne znaczenie. Po pierwsze z tej przyczyny, że jest nowym, jakkolwiek częściowym zwycięstwem stronnictwa demokratycznego przy wyborach głowy miasta i to odniesieniem w czasie, w którym nie tylko na czele całego państwa, lecz także na czele stanu nowojorskiego, stoją reprezentanci stronnictwa republikańskiego, Taft i Hughes. Po drugie dla tego także, iż jest to równocześnie dotkliwa porażka osławionej nowojorskiej „Tammany Hall”, a wreszcie, że zwycięstwo to odniesione zostało pod coraz głośniejsze rozlegające się w Unii amerykańskiej hasłem uwolnienia publicznych urzędów muncypalnych i stanowych od naporu partii politycznych.

Dotychczas w razie, jeżeli wybory gubernatorów lub burmistrzów skończyły się zwycięstwem partii opozycyjnej, na wszystkich niemal stanowiskach urzędniczych Stanu lub miasta, odrazu następowała radykalna zmiana, ponieważ zwycięzcy usuwali bezwzględnie wszystkich urzędników, należących do pokonanej partii przeciwniej i zastępowali ich swoimi stronnikami. Rzecz naturalna, że otwierało to szerokie pole dla wszelkiego rodzaju korupcji i protekcji i że szkodliwy wpływ wywierało na całą administrację. Tylko też na tle takich stosunków rozpanoszyć się mogła w Nowym Jorku tego rodzaju organizacja agi-

tacyjna, jaką była, podziwiająca się stale pod sztandar partii demokratycznej „Tammany Hall”. Uprawiała ona korupcję zupełnie jawnie, kupczyła nie tylko przekonania partyjnymi, lecz także wszelkimi stanowiskami publicznymi. Wprawdzie odgrywała rolę steru rządów, dostając się partia republikańska, zważywszy zaś w czasie, gdy na czele państwa stał tak bezwzględny wróg wszelkiej niemoralności w polityce, jakim był Teodor Roosevelt, zakres działania tej organizacji korupcyjnej znacząco uległ ograniczeniu, mimo to destruktywne jej wpływy i wówczas jeszcze zaznaczały się w całym życiu publicznym.

Obecnie zaś wystąpiła ona z całym rozmachem, ażeby przy wyborze nowego burmistrza odzyskać dawne swoje znaczenie.

Przywódca tej organizacji chwycił się przytem zręcznego fortelu. Stronnictwo demokratyczne wystąpiło tym razem z kandydatem, który posiadał szeroką sławę jako człowiek i polityk bezwzględnie prawy i czysty, nieprzejadany wróg wszelkiej korupcji, a nawet zwolennik zasady, iż urzędnicy powinni być zabezpieczeni od wpływów politycznych. Kandydatem tym był sędzia Gaynor. Otóż „Tammany Hall”, jakkolwiek kandydat ten bynajmniej nie odpowiadał jej intencjom, przyjęła go na swoją listę. Uczyniła ona to w tej nadziei, że z takim mężem na czele — cała jej lista kandydatów (na inne główne urzędy miejskie) zyska aprobatę publiczności i zwycięży. Gdy zaś to nastąpi, nowy „major” skrepowany będzie w swym działaniu wpływami narzuconych mu współurzędników.

Ta spekulacja na naiwność wyborców doznała atoli zupełnego fiaska. Sędzia Gaynor odniósł wprawdzie świetne zwycięstwo, wybrany bowiem został znaczną większością głosów i to przeciwko republikańskiemu kandydatowi, popieranemu nawet przez prezydenta Tafta — reszta atoli kandydatów „Tammany Hall” zupełnie przepadła. W ich miejsce wybrano samych republika-

nów, znanych jednakże również z czystości rąk i przekonań.

Tak więc na czele największej gminy miejskiej w Stanach Zjednoczonych stanęli obecnie demokraci, otoczony sztabem urzędników republikańskich. Nowy to objaw ewolucji, jaka zaznaczyła się już przy ostatnich wyborach prezydenta, a mianowicie, że demokraci i republikańscy zbliżają się do siebie obecnie pod niejednym względem, przedewszystkiem zaś w usiłowaniu, ażeby życie publiczne Unii oczyścić nareszcie z wybujałej korupcji trustów.

NA GŁODNYCH

Codziennie do redakcji naszej zgłaszają się po wsparcie biedacy, których wygląd świadczy najwyraźniej o strasznej ich nędzy. Odmówić pomocy głodnemu — ciężko, a odmawiać jednak trzeba, bo w naszej kasie ofiar — pustki. Zasilecie ją czempredzej, — zima się zbliża, a z nią widmo głodu i głodu.

Rubryka „na głodnych” czeka na zasiłki.

ROZMAITOŚCI.

● Księżka lito pod wanną. Attache ambasady japońskiej w Londynie opowiadał współpracownikowi „Daily Mail” parę epizodów z życia zamordowanego ks. Ito. Oto jeden ciekawy szczegół z jego młodości. W 1864 r., gdy powrócił z pierwszej podróży po Europie, był ścigany nienawistą fanatyków: chcieli go zabić, dowodząc, że zdradził ojczyznę. Zdrada jego polegała tylko na tem, iż radził wprowadzić do Japonii broń i mundur europejski. Ito miał wówczas lat 25, pisał wiersze i był usposobiony romantycznie. Kochał się w pięknej gejszy. Wiadomo było, że u niej często i długo przebywał. Oto pewnego wieczoru, gdy z nią czas spędzał, przed jej domem rozległy się nagłe okrzyki: „Na śmierć!”

Śmierć zdracy! Gejsza była przytomna. W mgleniu oka zastraszona dla niego krył się. Wyjęła taflę z podłogi, ukryła pod nią kochankę, na wyjętej taflę nałożyła wannę i napełniła ją wodą. Zaledwie się to stało, wtargnął tłum. Przyjęła go w kąpiel. Na zadawane sobie pytania dowodziła, że już dwa dni omy jej nie ogładyła. Przeszukano wszystkie kąty, nie znalazłszy tłum oddał się dość szybko, dzięki czemu Ito nie uduł się w swej kryjówce. Przeznaczonemu mu było jednak widocznie zginąć z ręki wroga.

Ceny zboża.

(Telegramy specjalne Pet. Ag. Tel.)		
Ryga.		
Pszonica rosyjska, 130 f.	1.10	
Żyto 120 f.	98—99	
Owies zwyczajny	73—74	
Siemię lniane, suszone	—	
Makuchy lniane	1.11—1.12	
Warszawa, słaby.		
Pszonica	1.15—1.25	
Żyto	88—90	
Owies	78—88	
Królewiec. (Ceny w markach za 1,000 Kilo).		
Pszonica ros. stały	158—163	
Żyto ros.	—	
Owies biały, zwyczajny słaby	94—95	
Jęczmień pastewny	105—110	
Otręby pszenne	100—102	
Groch „Victoria”	180—210	

Siemię lniane 95 pr. 108—110
 Makuchy konopiaste 101—102

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pet. Agencji
 Telegraficznej.

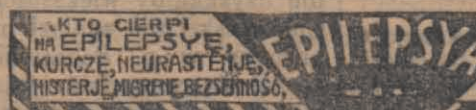
Petersburg, dn. 28 października 1909 r.

Nastroj Giełdy

Wartości dywidendowe! mocny
 papierami lokacyjnymi! spokojny, mocny
 premijami! poszukiwany
 Londyn 3 mies. — oczek.
 Berlin 3 mies. — oczek.
 Paryż 3 mies. — oczek.
 4% Renta państwowa 108
 5% Pożyczka wewn. 1905 r. i em. 108
 4% „ „ wewn. 1903 r. 108
 5% „ „ wewn. 1906 r. 108
 5% Oblig. skarbu Państwa 108
 5% Premijowa i em. 1894 r. 108
 5% „ „ II 1896 r. 108
 5% „ „ III (szlachecka) 108
 4 1/2% obl. Petersb. miejsk. Tow. Kr. 108
 4 1/2% list. zast. Wileńsk. B—ku Z. 108
 4 1/2% „ „ Moskiewsk. 108
 4 1/2% „ „ Charkow. 108
 Akcje Banku Ziemsk. Wileńskiego 108

Redaktor i wydawca

WOJCIECH BARANOWSKI.



PRAWOZIWE SODEŃSKIE MINERALNE PASTYLKI FAY'A

(ze znakomitych sodeńskich źródeł leczniczych № III i XVIII) od 25 lat zalecane przez lekarzy przeciw: kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu.
 12—4 Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Oświetlenie i ogrzewanie spirytusowe.

Lampy zewnętrzne i wewnętrzne inwertowe angielskie o sile 80 świec. Palniki najnowszych systemów, koszułki, szkła, kucheniki od 90 kop., żelazka do prasowania, pićcyki do ogrzewania, lampy do lutowania poleca

„**PROMIEN**” J. Naimski i Z. Korycki,
 Warszawa, Włodzimierska № 1. 11 7 1074a

Otwarty Nowy Magazyn Kurlandzki

Wilno, ul. Wielka № 74.

Otrzymało na sezon wielki wybór Towarów Manufakturalnych.

MATERIAŁY DAMSKIE: Wełna, jedwabie, welwet angielski, sukno, flanela, barokhan, odcinki, chustki i plety. Trykot szerokości 2 arsz. 45 kop. arszyna. Wszystkie towary po cenie bardzo przystępnej. Z poważaniem E. DUSIACKI.

Chcemy kupić

używane urządzenie magazynu

(szafy, półki i t. d.)

Oferty nadsyłać: st. Nowo-Swiecany póln.-zach. droga żel. do

zarządu Towarzystwa Spożywcze-

go, ul. Wileńska d. Millera.

3—3—1098

Mieszkanie do wynajęcia

Oddzielny dom, złożony z 4-ech

pokoi i kuchni. Antokol № 44.

3—3—1267a

Student

rutynowany

poszukuje na wsi kondycji. Pre-

obrażenia 11—6. M. 3—3—1272a

Majątek ziemski

w gubernji Kowieńskiej, za który bank włościański daje 150,000 rb., do sprzedania.

WARSZAWA,

Piękna 29, mieszkanka 8.

3—3—1204a

W. Falkowski, W. Słizien, J. Czarny-Hołownia i C.

Biurowe Inżynierskie, Rolnicze i Mierniczo-Taksacyjne

Mińsk lit., ul. Zacharzewska, dom № 83, m. 5. Telef. 350.

Roboty pomiarowe, Parcelacje majątków ziemskich, Niwelacje wszelk. rodz.

Roboty melioracyjne: Plany drenży, Planosustania i nawodniania, Taksacje roli, 1099a

Urządzanie płoździanów, Taksacje lasu, Urządzanie popraw. gosp. leśnej.

Pośrednictwo: Kupna, sprzedaży majątk. i lasów, Wydzierżawiania majątków, Usługi szachown. i serwitutów.

NOWOŚCI

Polecamy świeżo wypuszczone papierosy

„**AZA**”

10 sztuk 4 kop.

Przyjemny smak! Delikatny aromat!

Fabryka tabaczn. DOMU HANDLOWEGO

Szyszman i Duroneza w Wilnie.

51-5 Żądajcie wszędzie! 1295a

KTO jedzie do WARSZAWY

powinien zwiedzić otwartą w dniu 24 października przez Związek Rzemieśln. Chrześ. w Król. Polsk.

Stałą WYSTAWĘ

Przemysłowo-Handlową

prób i wzorów wytwórczości krajowej,

w Warszawie, na ulicy Karowej № 18.

Najlepsze źródło obstatunków i zakupów z pierwszej ręki.

Najtańsze i najpopularniejsze pismo polskie tygodniowe na Litwie i Białej Rusi

„PRACA”

wydawane pod kierunkiem Ludwika Burczak-Abramowicza i poświęcone kwestjom ekonomiczno-społecznym oraz pośrednictwu we wszystkich gałęziach rolnictwa, przemysłu i handlu.

Abonament roczny w Wilnie 1 rb. 20 kop.
 Z przesyłką pocztową 2 rb. 25 kop.
 Za granicą 3 rb. — kop.

Jako premjum, każdemu rocznemu abonentowi redakcja daje prawo zamieszczenia trzech ogłoszeń na 4 str., z 10 słów złożonych, w przeciągu roku.

Redaktor i wydawca: Helena Biriukowicz.

Wilno, Świętojeński prospekt 4.

DOM HANDLOWY

Br. A. i J. ALSZEWANG

ODDZIAŁ MANUFAKTURY

Od 21 paździer. do 1 listopada odbywać się będzie

SPRZEDAŻ Z DUŻYM USTĘPSTWEM

MATERIAŁÓW

JEDWABNYCH I WEŁNIANYCH.

DOM HANDLOWY

Br. A. i J. OLKIENICCY

Wilno, rog. ul. Wielkiej i Mi-

lonowej — telef. 552.

Wyroby optyczne, chirurgiczne, elektryczne i towary fotograficzne.

Przy składzie znajduje się laboratorium, z którego mogą korzystać bezinteresownie amatorzy. Przyjmują też wszelkie roboty fotograficzne, wywołanie, druk, i t. d.

Wielki wybór: POZOSTAŁE Z SEZONU

Aparaty fotograficzne

sprowadzają z ustępstwem 20%

Oddział fotograficzny i optyczny pod kierownictwem specjalistów. 50—30—925a

Księgarnia E. Wende i Sp. w Warszawie

POLECA

nowo wydaną książkę

MAURYCZ MOCHNACKI

ŻYWIOT I PISMA.

Napisał Artur Śliwiński.

Książka niniejsza jest pierwszą większą pracą, poświęconą literackiej i politycznej działalności znakomitego historyka, nieustraszonego agitatora i żołnierza. W siedemdziesiątą piątą rocznicę zgonu tego na niepodważalną miarę estety, krytyka i stylisty, pragnie ona przypomnieć ogółowi to postać niezwykłą, której budziło losy, pełne namietanych szatańskich, tryumfów, klęsk i pogromów odzwierciedlała się w dramatycznej sile, żywo i plastycznie, na podstawie poczynionych dotąd źródeł i materiałów. Jest to wstrząsający romanś młodego człowieka, którego jedyną i nieszczerliwą miłością była Ojczyzna. Żadna fantazja powieściopiskarska nie wymyśliłaby głębszego, obfitującego w zdarzenia dramatycznego i bardziej zagadkowego pod względem psychologicznym. Na tle nerwowego, romantycznego temperamentu odetchnięcia się tu bogate życie psychologiczne genialnej indywidualności, która połączyła, poruszyła i przykładała wyobraźnię do rzeczywistości.

Cena rb. 2.40. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Firma egzystuje od roku 1895.

Dom Handlowy

TOMASZ ZANIEWICKI

Warszawa, Senatorska 19, telef. 13-69.

Hurtowy Skład WIN

Cenniki wysyła się franco i gratis.

WINO COGNAC LIKIER RUMY PORTER

Ang. 10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a

10 7 1113a